

POLAK wychodzi w ponie-
działki, środy i piątki,
SKARBIEC — na
początku każdego miesiąca.

Adres Redakcji w Paryżu:
POLAK

11-bis, av. Kléber — Paryż
Tel.: Passy 13

Adres Administracji w Paryżu
5, rue Godot-de-Mauroy



POLAK

(LE POLONAIS)

miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.
OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

REFORMA WYBORCZA W PRUSIECH

Musi niezupełnie dobrze działać się w Prusiech, skoro teraz, w czasie wojny, rząd ujrzał się zmuszonym, dla uspokojenia społeczeństwa, wystąpić z projektem reformy wyborczej. Ustawa wyborcza pruska jest najbardziej niesprawiedliwa ze wszystkich: dzieli bowiem wyborców na klasy według wysokości opłacanych podatków, i to w ten sposób, że najbogatsi, więc opłacający największe podatki, należą do pierwszej klasy; średnio zamożni, którzy płacą niższe, ale zawsze dość duże podatki, należą do drugiej klasy; reszta wyborców należy do trzeciej klasy. Ponieważ bogaczy jest najmniej, więc np. w Berlinie na każdy tysiąc wyborców tylko trzech należy do pierwszej klasy; trzydziestu należy do drugiej klasy; zaś 967, do trzeciej klasy. I oto trzech obywateli pierwszej klasy ma taki sam głos, takie same znaczenie, jak trzydziestu obywateli drugiej klasy, i jak 967 obywateli trzeciej klasy! Inaczej mówiąc, według pruskiego prawa wyborczego jeden bogacz znaczy tyle przy wyborach, co trzystu jego niezamożnych współobywateli! A bywa często stosunek jeszcze znacznie gorszy.

Niechby tam sobie Prusacy urządzali się, jak im się podoba, ale my, Polacy, bardzo źle wychodziliśmy na trójklasowych wyborach pruskich, gdyż głosy wielkiej masy ludu polskiego często były przeważane przez głosy niewielkiej garści dobrze się mających Prusaków; to też Polacy w Sejmie pruskim mieli niewielu posłów, zaledwie dwunastu, i to tylko z Księstwa i z Prus zachodnich. Półtora miliona Polaków na Śląsku Górnym nie ma ani jednego posła polskiego.

Mamy nadzieję, że po wojnie pruskie prawo wyborcze nie będzie Polaków obchodziło, bo wszystkie ziemie polskie będą, da Bóg, zjednoczone w jedno państwo polskie. Ale Prusacy bardzo się martwią o to, że przy równym prawie wyborczym Polacy w Sejmie pruskim będą mieli zbyt wielkie znaczenie. To też gdy sprawa przyszła pod obrady Sejmu pruskiego, poseł centrowy, hr. Spee, postawił wniosek, aby całą rzecz odłożyć do końca wojny. Mogła reforma wyborcza czekać od r. 1873, czyli 45 lat, może poczekać jeszcze trochę! Ale tu sam rząd przestraszył się, że odłożenie reformy mogłoby narzeczcie nie na żarty rozjątrzyć grubego Michałka, wymógł na większości Izby, że wniosek odrzuciła i zaraz przystąpiła do rozpraw nad nową ustawą wyborczą.

Wszyscy mówcy mieli tylko jeden kłopot: gdy równe prawo wyborcze zostanie uchwalone, wtedy Polacy, Duńczycy i socjaliści zaleją Izbę i panowanie hakatystów i junkrów może się skończyć. Dla zabezpieczenia się przeciwko tej

klęsce wnoszono, aby głosy były wielokrotnie, to znaczy, że każdy ma mieć w zasadzie jeden głos, ale jeżeli jest urzędnikiem, nauczycielem, i t. d., może mieć dodatkowy głos drugi, trzeci, czwarty, aż do siedmiu głosów. Tak więc znowu Polak oddawałby jedną kartkę przy głosowaniu, a Prusak dwie albo i pięć, a nawet siedem. Inni znowu wystąpili z pomysłem zabezpieczenia Niemcom na ziemiach polskich pewnej liczby krzesel sejmowych. Ale tymczasem przyszło do głosowania i Sejm ogromną większością cały projekt rządowy odrzucił. Położenie rządu i Wilhelma II-go, który w swem oświadczeniu nadanie równego prawa wyborczego zapowiedział, jest teraz dość nieprzyjemne. Nie wiadomo, jak to się skończy, ale co jest pouczające, to to, że Sejm pruski nietyle jeszcze socjalistów się boi — ile Polaków. Tak np. poseł Heydebrand mówił 30 kwietnia: « Narodowy niemiecki charakter naszych kresów wschodnich będzie zagrożony... Bez pomocy państwa dla niemieczyzny, Polacy otrzymają przewagę... » Poseł Lohman zaś mówił (1 maja): « Przez zmianę prawa wyborczego nie chcemy nic zmienić w polityce względem Polaków. To nas zmusza do głosowania przeciwko projektowi rządowemu... » Wtedy minister Drews oświadczył uroczyście, że względem Polaków nic się nie zmieni, że « na kresach wschodnich także za równego prawa wyborczego zawsze niemieczyzna będzie popierana. » Poseł Lüdicke nie był jednak przez to wcale uspokojony. « Przypominam, że w komisji Polak żądał zajęcia się przez kongres międzynarodowy ludów, losem Polaków w zaborze pruskim, mówił o wstrętnych rządach pruskich... Równe dla wszystkich prawo zagraża istnieniu państwa pruskiego... »

Trzeba to sobie dobrze zapamiętać i przypomnieć Prusom, gdy nadejdzie czas: ich własni mężowie stanu oświadczyli dnia 30 kwietnia i 1 maja 1918 r., że panowanie pruskie na ziemiach polskich trzyma się tylko dzięki niesprawiedliwemu, na prawie pięści opartemu ustawodawstwu; że « kresy wschodnie » nie są ziemią niemiecką, skoro bez poparcia państwowego niemieczyzna natychmiast tam by znikła, lecz są ziemią polską; że równe dla wszystkich, sprawiedliwe prawo zagraża istnieniu państwa pruskiego! Tak pruscy politycy złożyli najlepsze świadectwo prawdzie, że Księstwo, Prusy Zachodnie, Mazury i Górny Śląsk polskimi były, są i pozostaną.

Z CAŁEJ POLSKI

« Dzikie pola » w Galicji wschodniej

Krakowski *Czas* otrzymuje korespondencję, opisującą straszne stosunki w Brodach i całym

powiecie. Wyjmujemy z niej następujące szczegóły:

Przerażenie obejmuje każdego, kto przyjeżdża w te strony. Bardziej jednak z powodu tego, co tu się dzieje, aniżeli z powodu zniszczeń, dokonanych przez wojnę. W powiecie brodzkim linja bojowa przesuwała się kilka razy, i zaledwie kilka najbardziej wschodnich gmin, które przez cały czas pozostawały po tamtej stronie frontu rosyjskiego, ocalały przed zniszczeniem. Wszystkie inne gminy są mniej lub więcej spustoszone; niektóre są zniszczone tak zupełnie, że niema w nich ani folwarku, ani wsi, sama tylko pustynia. Wszędzie gruzy i spaleniska, mnóstwo rowów strzeleckich, przekopów, wyrw; drogi popsute, pola porośnięte burzanami; co kilka kroków znaleźć można porzucone granaty ręczne i pociski wszelkiego rodzaju. Na polach głucha cisza; nie zobaczysz żadnego zwierzęcia, ani nawet kota lub psa. Ludności nie wiele; utrzymała się ona tylko w owych odległych wsiach, które ocalały.

Bardziej jednak przeraża, że dotąd, mimo, iż od tyłu miesiąc istnieje tu już możność odbudowy i pracy, przywrócenia prawa i porządku, nawet nie zaczęto w tym celu niczego; przeciwnie, wszystko popada w coraz większy rozstrój i bezład. Wielu z wracających powoli wysiedleńców musiało szukać dla siebie pomieszczeń w opróżnionych przez wojsko ziemiankach, w jamach, wśród rumowisk. Głodują wszyscy. Czemu zaś ci ludzie się żywią, jest zagadką. Niektórzy przynieśli ze sobą trochę na tulaczce zarobionych zapasów, inni rozchodzą się po najdalszej okolicy. Zebrzą lub kradną.

Bardzo niewielu mogło zorać lub skopać kawałek swego gruntu. Nie mają ani żywych ani martwych inwentarzy. Nie mają też nasienia. Ze strony rządu nie otrzymali dotąd najmniejszej pomocy dla zorania pól i dokonania zasiewów wiosennych. Zasilki wojskowe płacone są najnieregularniej lub wcale nie płacone.

Lasy pełne są uciekających stąd rosyjskich jeńców, którzy są bardzo niebezpieczni dla cudzej własności. Ogromne niebezpieczeństwo stanowią także owe rozsypane po polach pociski i granaty, eksplodujące za lada uderzeniem. Dawno było przyrzeczonem, że wojsko uruchomi osobne oddziały do przeszukania pól i wybierania pocisków. Dotąd to nie nastąpiło, chociaż wojska tu dosyć, a tymczasem niema dnia, aby nie było całego szeregu nieszczęśliwych wypadków. Dużo osób zostało już zabitych, mnóstwo dzieci ma pourywane palce lub ręce. Z plugimi na pole wyjechać nie można, nawet na drodze nieraz pod kołem wozu wybuchnie granat.

Jak Prusacy okradają lud polski

Jedno z pism lwowskich zamieszcza następującą rozmowę:

« Na placu Smolki zbliża się do mnie jakiś wieśniak — jak się później okazało — z pod Stryja, w Galicji, i rzecze:

— Proszę pana, a gdzie tu największa komenda pruska?

— Na moje szczęście — nie wiem tego jeszcze — gospodarzu.

— Bo mi jej tutaj szukać kazali, a nikogo dopytać się nie mogę.

— A o cóż wam chodzi?

FOP 101

— Zabrali mi wieprza, wydali kwit, a teraz na wsi wszyscy się ze mnie śmieją i odsyłają od jednego do drugiego, zamiast mi, jak obiecali — zapłacić za mój dobytek, więc się wybrałem do Lwowa, aby mojej krzywdy poszukać.

Gospodarz wręczył mi kwit, w którym czytamy, co następuje:

*Das Schwein ist mein,
der Schein ist dein,
lieb Vaterland
magst ruhig sein...*

a pod spodem pieczęć niewyraźnie wyciśnięta i podpis umyślnie nieczytelny.

— I powiadacie, że się z was śmieją?

— Ba, jeszcze jak.

— I słusznie, bo ten kwit nic nie znaczy».

Pruskie «równouprawnienie»

Kurjer Poznański otrzymał następujący list z Inowrocławia:

Na zarzuty wszechniemieckie, przedstawiające rzekomą niewdzięczność Polaków za odebrane dobrodziejstwa kultury niemieckiej, niechaj posłuży, jako przykład, następujący wypadek, który spotkał nas w czasie rzekomego zawieszenia walk politycznych «Burgfrieden», w Niemczech i miesiącu straszliwych walk na zachodzie, gdzie w obronieniu niemieckiej ojczyzny tak obficie krew polskich żołnierzy się leje. Otóż fakt w czasach obecnych niesłychany, a jednak prawdziwy:

«Nie mogąc, z powodu przepelnienia, znaleźć dla mojego 16-letniego syna, który ukończył tutejszą miejską 9-klasową szkołę średnią (Mittelschule), odpowiedniego umieszczenia celem ukończenia wyższych szkół realnych, postanowiłem oddać go do wyższej szkoły realnej w Grudziądzu. — Po poprzednim porozumieniu się listownym z tamtejszym dyrektorem, tajnym radcą Grottem, posłałem chłopca samego do Grudziądza w dniu oznaczonym, celem składania egzaminu do sekundy niższej tegoż zakładu. Syn mój został też pierwotnie bardzo przychylnie przez dyrektora przyjęty i po kilkunastogodzinnym egzaminie oświadczone mu, że egzamin wypadł pomyślnie i że zostaje przyjęty do sekundy wyższej szkoły realnej. — Kiedy natomiast nastąpiło, celem zapisania ucznia do zakładu, przedłożenie metryki, w której w nawiasie znajdowały się polskie imiona chłopca, Jan, Tadeusz, a moje Mieczysław i żony Bronisława zapisane, wystraszył się widocznie pan dyrektor, że tak niebezpiecznego ucznia przyjmując i zapytał, czy to polskie tłumaczenia imion, dalej, czy syn w domu rodzicielskim po polsku rozmawia i czy jest Polakiem. — Odebrawszy i na te pytania stanowiącą potakującą odpowiedź, odezwał się p. dyrektor do syna mego w te słowa, oczywiście po niemiecku:

«Pan wie, że tu jest zakład niemiecki, w którym Pan jako Polak nie możesz znaleźć «przyjęcia. Jako Polak musi Pan zatem pójść «do Warszawy dla dalszego kształcenia się. «Pozostawiam Panu godzinę czasu do dalszego «oświadczenia się, od czego zależeć będzie «przyjęcie do zakładu».

«Na tak niespodziewaną zmianę i oświadczenie nie był oczywiście syn mój przygotowany i z przerażenia upuścił trzymaną w ręku teczkę z książkami. — Nie mogąc przez godzinę namysłu dać innego oświadczenia, w którym przedstawiłby się p. dyrektorowi jako Niemiec, o co najprawdopodobniej p. dyrektorowi chodziło, powrócił syn mój straszliwie doznaniem przyjęciem wzbudzony do domu.

«I dziwnie w owym krytycznym dniu okoliczności się złożyły, ponieważ jakby dla ironji odebrałem w tym samym czasie zawezwanie do podpisu 8-jej pożyczki wojennej. Kontrast aż nadto znamienne. Zrozumiałem jest, że i u syna mego nie zdołał wzbudzić tak pożądaną dla niemieckiej kultury wdzięczności fakt, że się odmawia dalszej nauki nieposzlakowanemu uczniowi Polakowi, wskazując mu drogę do Warszawy. Ciekawy tylko jestem, czy synowi wła-

dza wojskowa także odmówi przyjęcia do armji niemieckiej, wskazując również, skoro obowiązek go powoła, drogę do Warszawy, do wojska polskiego».

M. Dutkiewicz

Wojsko polskie we Francji

Obchody Trzeciego Maja

W dalszym ciągu sprawozdań pisać nam:

Pułk pierwszy strzelców polskich obchodził dzień 3 maja jako największą uroczystość narodową. O godzinie 9, na błoniach, ksiądz kapelan odprawił mszę połową w obecności całego pułku i wygłosił od ołtarza umajonego i strojonego w barwy polskie przepiękne kazanie na temat odrodzenia Polski i wielkiej roli narodu naszego w dziejach. W czasie mszy orkiestra i chór żołnierzy, zorganizowane przez kapelana, wykonały szereg hymnów i pieśni religijnych. Podczas Ewangelji świętej, starym obyczajem Polaków, wojsko prezentowało broń. Przy podniesieniu rozległy się sygnały trąbek bojowych. Po mszy św. cały pułk odśpiewał z orkiestrą «Boże coś Polskę».

Odbył następnie pułkownik przegląd wojsk w obecności wielu wyższych oficerów francuskich. Pamięć tej rewji na długo utrwała się w sercach, tak dzielną, tak marsową postawę miał młody pułk po cztero-miesięcznej zaledwie nauce.

Po południu odbył się koncert ze śpiewem i deklamacją, urządzony przez oficerów i żołnierzy. Orkiestrą i chórem dyrygował ks. kapelan. Odczyt o Sejmie czteroletnim zwięźle i jasno wypowiedział porucznik P. Podporucznik T. deklamował własne utwory, szczerze przemawiające do serca. Podporucznik J. wygłosił wiersz Kasprowicza. Uroczystość popołudniową zajął pułkownik krótkim polskim przemówieniem, w którym podniósł wysoko tradycję walki o wolność wszczeploną weń przez ojca-powstańca. Poczem głos zabrał p. Antoni Potocki, kierownik wykładów w wojsku polskim z ramienia Komitetu Narodowego Polskiego, który po wykazaniu, że wśród świąt narodowych dzień 3 maja jest przedewszystkiem świętem państwa polskiego, zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć wojska polskiego.

Nastąpiły potem konkursy strzeleckie, rzucanie granatów i wreszcie rozdanie przez pułkownika nagród oficerom i żołnierzom.

Piękny dzień, piękny pułk, godny swej nazwy pierwszego pułku strzelców młodej armji polskiej.

WOJNA

Z frontu

Paryż, 11 maja. — Po krótkim przygotowaniu artylerji, wojska francuskie odebrały Niemcom zdobyte przez tychże poprzednio park Grivesne i wzięli przytem 258 jeńców, w tej liczbie 4 oficerów oraz znaczny zapas materiału. Pomimo silnego działania artylerji nieprzyjacielskiej, Francuzi utrzymali się na zdobytych stanowiskach. Prócz tego wykonali Francuzi w różnych punktach dobrze udane wycieczki, przyczem wzięli jeszcze 36 jeńców, w tej liczbie 1 oficera.

Anglicy mieli również powodzenie w kilku potyczkach, skutkiem których, zwłaszcza w okolicy Albert, mogli posunąć naprzód swe linie.

Paryż, 12 maja. — Gwałtowny atak Niemców na lasek w pobliżu Ganne został odparty z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Francuzi wzięli przytem stu jeńców, piętnaście karabinów maszynowych i sporo materiału.

W lasku od okolicy Arvillers-Sorel Francuzi poczynili znaczne postępy i odparli z powodzeniem przeciw-atak Niemców, zatrzymując 39 jeńców. W okolicy Loere Francuzi posunęli również swe linie. Działania miejscowe Anglików w tych okolicach zostały też uwieńczone powodzeniem.

Paryż, 13 maja. — Dość silne ostrzeliwanie artylerji na zachód od Mailly-Raineval. Atak Niemców na nowe pozycje Francuzów na północ-zachód od Orvillers-Sorel został odparty zadaniem strażniczek. — W pobliżu wioski Kemmel Francuzi poprawili swe stanowiska i wzięli stu niewolników.

Świetny czyn lotnika

Paryż, 11 maja. — Porucznik Fonck podczas dwu patrolów powietrznych zrzucił w ciągu jednego dnia sześć samolotów nieprzyjacielskich: dwa pierwsze w dziesięć sekund, trzeci w pół godziny później, zaś trzy ostatnie podczas drugiego lotu. Razem wzięwszy, porucznik Fonck liczy już 42 zwycięstw tego rodzaju, jest on zatem jednym z najpierwszych bohaterów powietrza.

Na morzu

Londyn, 11 maja. — W celu zamknięcia portu Ostendy, Anglicy zatopili rozmyślnie własny krążownik «Vindictive», u wejściu do kanału prowadzącego do portu Ostendy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Dekret cesarza Wilhelma o Litwie

Paryż, 13 maja. — Według depeszy prywatnej dziennika *Matin*, z Londynu, został ogłoszony dekret cesarza niemieckiego o Litwie, który nazwać można aktem aneksji: Dekret ten przyznaje jakoby Litwie prawa państwa niepodległego, ale jednocześnie dodaje, że Litwa będzie połączoną z państwem niemieckim wiecznym przymierzem oraz ugoda w zakresie wojskowym, gospodarczym, celnym, finansowym i dróg komunikacji, czyli że, gdyby to doszło do skutku, Litwa stałaby się zwyczajną prowincją niemiecką.

Ku ujarzmieniu Austro-Węgier

Zurych, 13 maja. — Donoszą z Zurychu, że cesarz Karol I w otoczeniu austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, barona Buriana, głównego naczelnika sztabu i hr. Hunydy, wielkiego szambelana, pojechał do głównej kwatery niemieckiej, gdzie mają odbyć się wielkie narady, dotyczące projektowanego zacieśnienia austro-niemieckiego przymierza, na warunkach, które monarchje austro-węgierską pozbawia reszty samodzielności i uczynią to państwo bezwzględnym lennikiem Niemiec.

Ważne zawiadomienie administracji «Polaka»

Administracja pisma naszego mieści się odtąd

przy ul. rue Godot-de-Mauroy, 5,

i to na drugim piętrze, na lewo. Jest to ten sam dom, w którym znajdują się na drugim piętrze, na prawo, «Urząd Polski spraw cywilnych».

W sprawach przedpłaty, ogłoszeń, numerów na agitację, itp. należy się zwracać do administracji *Polaka*, przy rue Godot-de-Mauroy, 5.

Natomiast przy avenue Kléber, 11-bis, mieści się tylko redakcja pisma naszego, która pisze artykuły i wiadomości polityczne, a sprawę przedpłaty i ogłoszeń się nie zajmujemy.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że aż do końca maja rozsyłamy *Polaka* i *Skarbca* darmo. Zaleca się przysyłać przedpłatę, jeżeli nie na czas dłuższy, to na cztery miesiące (4 fr., dla żołnierzy i jeńców 2 fr.), by starczyła do końca września, a więc do końca trzeciego ćwierrocznia.

Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris